

Ćwiąkański **kłamał** w sprawie Olewników

Prokuratura nie chce ujawnić, a nawet udostępnić rodzinie państwa Olewników i ich pełnomocnikom prawnym najważniejszego ich zdaniem dokumentu, który figuruje w aktach śledztwa w sprawie porwania i zamordowania ich syna. Chodzi o dziesięciodniowy billing rozmów telefonicznych przeprowadzonych tuż po porwaniu Krzysztofa. Zdaniem Włodzimierza Olewnika, dokument prawdopodobnie zawiera nazwisko głównego inspiratora porwania i mordu. Mimo publicznych deklaracji nie podjęto działań mogących doprowadzić do osoby, która - by

zastraszyć rodzinę Olewników - uruchomiła maszynę urzędniczych szykan. Co więcej, zdaniem Włodzimierza Olewnika, minister Ćwiąkański, przekonując we wtorek, że rodzinie umożliwiono wgląd w tajne dokumenty śledztwa, okłamał opinię publiczną.

- To, co powiedział minister Ćwiąkański w telewizji TVN 24, nie jest prawdą. Mówiąc, że prokuratura umożliwiła nam wgląd w dokumenty ze śledztwa zgromadzone w kancelarii tajnej, minął się z prawdą - mówi Włodzimierz Olewnik, ojciec uprowadzonego. Kilka chwil wcześniej obejrzał wywiad z ministrem sprawiedliwości

Zbigniewem Ćwiąkańskim, w czasie którego szef resortu zapewniał, że śledztwo w sprawie ewentualnych nieprawidłowości i błędów w postępowaniu dotyczącym uprowadzenia i mordu toczy się sprawnie. Wreszcie, że wywiązano się z obietnic wobec rodziny Olewników. Jedną z nich dotyczyła umożliwienia zapoznania się z tajną dokumentacją ze śledztwa. Pan Olewnik i jego pełnomocnicy mają możliwość zapoznania się z tymi

dokumentami. Są zgromadzone w kancelarii tajnej i tam rodzina Olewników może je poznać - przekonywał Ćwiąkański. - To nieprawda. Takiego wglądu nie otrzymaliśmy, a jedynie mglistą zapowiedź, że po 22 września może będzie to możliwe. Podobno prokuratura musi najpierw przejrzeć te akta, zanim będziemy mogli je poznać -

ripostuje Olewnik. Jego zdaniem, gra na zwłokę. Dzisiaj o godz. 11.00 w resorcie dojdzie do spotkania ministra z

Włodzimierzem Olewnikiem i mecenasem Ireneuszem Wilkiem. Na spotkanie naciskał Olewnik.

Jeszcze kilkanaście dni temu ministerstwo poinformowało nas, że nie odpowie na pytania dotyczące braku postępów w śledztwie i ewentualnego spotkania z rodziną Olewników.

Pierwotnie, przed spotkaniem z ministrem, nie chciał rozmawiać o nich również sam Olewnik, tłumacząc, że dobry obyczaj wymaga, by najpierw o zastrzeżeniach porozmawiać z

Prokuratorem Generalnym. Wtorkowe wystąpienie Ćwiąkańskiego przełało jednak czarę goryczy.

- Tak naprawdę chodzi nam o dostęp do jednego dokumentu. To billing rozmów telefonicznych 10 dni od chwili porwania i uprowadzenia mojego syna. W nim zawiera się prawdopodobnie nazwisko głównego inicjatora działań przestępczych, jakie dotknęły moją rodzinę. Dokument jest nadal tajny, prokuratura tłumaczy się, że musi przejrzeć pięćdziesiąt siedem tomów akt...

Kpina - mówi Olewnik.

Jak nie w Nairobi, to w Rosji

Równie krytycznie Włodzimierz Olewnik ocenia czynności prokuratury po posiedzeniu sejmowej komisji sprawiedliwości. Obecni na nim prokurator krajowy Marek Staszak, wiceminister MSWiA Adam Rapacki i przedstawiciele KGP zapewniali, że zintensyfikowane zostanie śledztwo w sprawie nieprawidłowości popełnionych w trakcie dochodzenia. Rzeczywistość okazała się jednak inna.

- Wie pan, jak wygląda to śledztwo? Jakby zdolnemu prokuratorowi z Warszawy powiedziano: jedź do Gdańska, prowadź to postępowanie, ale wcześniej zajedź do Nairobi, a później skreć do Rosji. Jak nie pożre

tego prokuratora coś w Nairobi, to jest szansa, że zaginie w Rosji - mówi Olewnik. I podaje przykłady: wielokrotne, wielogodzinne przesłuchania detektywa Krzysztofa Rutkowskiego, które nie wniosły niczego do sprawy, i pomijanie ludzi, którzy mogliby złożyć interesujące zeznania. Chodzi m.in. o osobę, która usiłowała od Olewników wyłudzić pieniądze za pomoc w dotarciu do syna.

- Według mojej wiedzy, całkowicie zlekceważono wątek szykan urzędniczych, jakie, tak jak wielu innych przedsiębiorców, dotknęły nas w momencie, kiedy zaczęliśmy wskazywać na błędy w działaniach

aparatu państwowego - mówi Włodzimierz Olewnik.

Krzysztof Olewnik, syn potentata branży mięsnej z Drobina pod Płockiem, został uprowadzony w nocy z 26 na 27 października 2001 roku. Dwa lata później znaleziono jego ciało. Przywódca grupy, która porwała Krzysztofa, Wojciech Franiewski popełnił samobójstwo w areszcie w czerwcu 2007 r., wkrótce po tym, jak policja znalazła ciało ofiary. W kwietniu 2008 r. w zaskakujących okolicznościach "samobójstwo" w więziennej celi popełnił Sławomir Kościuk, jeden z morderców, którego zeznania przyczyniły się do skazania sprawców.

Wojciech Wybranowski

Czwartek, 4 września 2008, Nr 207 (3224 NDZ)